



**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Krzysztofa Sobocińskiego,
napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Romualda Turkowskiego i zatytułowanej
„Życie społeczno-polityczne w powiecie gostyńskim w latach 1945–1956”,
Warszawa 2026, 506 ss.**

I. Ocena trafności doboru tematu

O historii politycznej, społecznej i gospodarczej Polski Ludowej w pierwszych kilkunastu latach jej istnienia napisano już wiele, zwykle jednak są to prace skupiające się na zagadnieniach centralnych lub ogólnopolskich. Naturalnym etapem w historiografii jest, po ukazaniu się prac bardziej ogólnych, przyjrzenie się zagadnieniu w skali lokalnej. Pozwala to pokazać procesy historyczne z bliska, dostrzec ich wpływ na tzw. zwykłych ludzi, ukazać całą złożoność sytuacji, która niekiedy może pozostawać w cieniu w wielkich syntezach, a nawet sfalsyfikować tezy dotychczas w historiografii uznane. Pisać o historii w skali lokalnej można nie tylko w paradygmacie mikrohistorycznym, ale i dobrze się broniącym, tradycyjnym ujęciu regionalistycznym.

Opowiedzieć historię regionu w danym okresie i uczynić to zarówno w aspekcie politycznym, jak i społeczno-gospodarczym, nie jest zadaniem łatwym, w pewnych kwestiach o wiele trudniejszym od ogólnokrajowej syntezy. Wymaga to pogłębionych badań, ale też umiejętności dostrzeżenia pewnych niuansów, drobnych kwestii, które mogą pozwolić wiele jeszcze powiedzieć o przeszłości. Zadanie takie postawił sobie magister Krzysztof Sobociński, wybierając na temat swej rozprawy doktorskiej życie polityczne i społeczne powiatu gostyńskiego w latach 1945–1956. Z pewnością temat

jest dobrany trafnie i spełnia wymogi stawiane tematom rozpraw doktorskich w dyscyplinie historia.

Doktorant posiada już w swoim dorobku kilka studiów na tematy regionalistyczne, dowodzące, że jest on w tej materii osobą kompetentną i doświadczoną¹. Bardzo dobrze się stało, że p. Krzysztof Sobociński postanowił zatem potwierdzić swoje kompetencje naukowe przygotowaniem dysertacji doktorskiej.

II. Ocena struktury pracy

Struktura pracy jest logiczna i czytelna. Ukazuje ona złożoność problemu, z którym zmierzył się doktorant. Temat pracy rzeczywiście najłatwiej było zrealizować w porządku problemowym, z wtórnym ujęciem chronologicznym. Zdarzają się natomiast pewne powtórzenia w treści podrozdziałów, zwłaszcza w przypadku charakterystyki działalności mikołajczykowskiego Polskiego Stronnictwa Ludowego.

III. Ocena podstawy źródłowej oraz doboru literatury przedmiotu

Praca została oparta o efekty obszernych kwerend archiwalnych i bibliotecznych. Wykorzystano zbiory kilkunastu archiwów, zebrano relacje historii mówionej, wykorzystano liczne edycje źródłowe, akty prawne i wspomnienia, a także prasę. Brakuje, o czym będzie jeszcze mowa, kwerendy w zespole Stronnictwa Pracy w Archiwum Akt Nowych oraz dokładniejszej kwerendy w spuściźnie archiwalnej Urzędu do spraw Wyznań, oraz warszawskiego Referatu/Wydziału do spraw Wyznań.

¹ K. Sobociński, *Walka o niepodległość mieszkańców Sannik*, „Notatki Płockie” 2018, nr 4, s. 28–37; idem, *Walka o wprowadzenie języka polskiego do szkół na Mazowszu Północnym w 1905 roku*, „Mazowieckie studia i szkice historyczne”, red. R. Lolo i J. Załączny, Pułtusk 2025, s. 133–156.



Autor swobodnie posługuje się literaturą przedmiotu, orientuje się w niej, rzadko zdarzają się pewne braki bibliograficzne. Oczywiście, zawsze można dopisać więcej książek i artykułów do bibliografii. Nie chodzi jednak o to, aby na siłę chwalić się własną erudycją. W moim przekonaniu, poza niżej wymienionymi przeze mnie kilkoma opracowaniami, autor wykorzystał wszystko to, co wykorzystać powinien.

IV. Analiza merytoryczna treści

Zwrócę przy analizie poszczególnych części pracy uwagę zarówno na to, co wpływa na pozytywną ocenę całości pracy, ale i poddam pod rozagę autora to, nad czym jeszcze raz warto byłoby się pochylić. Wskażę też na oczywiste błędy i uproszczenia merytoryczne, które powinny zostać poprawione, przed opublikowaniem pracy w wersji książkowej (do czego autora zachęcam).

Wstęp jest skonstruowany bardzo dobrze, zawiera wszystkie elementy, niezbędne w tej części pracy. Upomniałbym się jednak o rozszerzenie katalogu celów pracy. Jest podany jeden cel ogólny, po czym autor przechodzi do omówienia struktury, która w istocie obrazuje, jak bardzo rozległa jest jego refleksja nad wybranym tematem. Słowem, zachęcam do większego chwalenia się tym, co się zrobiło. Podobnie też, doktorant powinien podkreślić, że jego praca jest ważna nie tylko dla historii regionalnej, ale i pozwala dostrzec w mikroskali wiele problemów, dotyczących historii politycznej i społecznej Polski w tym okresie.

Mam do wstępu kilka uwag merytorycznych i warsztatowych. Pisząc o utrwaleniu się w polskiej historiografii cezury 1956 r. w dziejach Polski Ludowej, warto podać kilka przykładów opracowań tego dowodzących. Proces unifikacji organizacji politycznych i



społecznych miał początek w 1948, a nie, jak pisze doktorant, w 1949 r. (to zapewne niedopatrzenie przy korekcie). Na s. 8 autor pisze, że w 1948 rozpoczęła się walka państwa z Kościołem w Polsce. Wiem, że jest to teza utrwalona w historiografii, ale w moim przekonaniu, sprawa była o wiele bardziej zniuansowana. Komuniści wykonywali gesty wrogie wobec Kościoła od 1945 r., a skala represji narastała jeszcze za życia prymasa Augusta Hlonda. Ewidentną pomyłką jest informacja o tym, że likwidacja legalnej opozycji nastąpiła w latach 1949–1956. Proces ten, opisany zresztą przez autora na przykładzie powiatu gostynińskiego, dobiegł w zasadzie końca jeszcze w 1947 r., a od 1950 r. funkcjonował już formalnie system trzech partii: PZPR, ZSL i SD. Reforma rolna nie była oczywiście wprowadzana, jak pisze autor na stronie 12, po 1945 roku. Dekret w tej materii PKWN wydał już 6 IX 1944. Na s. 13 autor pisze o PSL jako o jedynej legalnej opozycji u progu Polski Ludowej, zapominając o niezależnym nurcie Stronnictwa Pracy pod przywództwem Karola Popiela.

Na s. 16 doktorant pisze, że PSL wzywało do głosowania w referendum z 30 VI 1946 r. „1 x nie, 3 x tak”, co jest oczywiście nieprawdziwe i wygląda na literówkę. Taki błąd w rozprawie doktorskiej wygląda jednak niezbyt dobrze.

Rozdział pierwszy, przedstawiający sytuację powiatu gostynińskiego na przełomie okresu wojny i pokoju, uznać należy za ważny i wnoszący nowe ustalenia do historiografii. Autor pisze o zniszczeniach wojennych, stratach materialnych i ludzkich oraz przesiedleniach z dużym znanstwem, opierając się na wielorakich źródłach. Bardzo dobrze zestawione tabele pozwalają autorowi na szczegółowe omówienie sytuacji na opisywanym terenie i z pewnością będą stanowić cenną pomoc dla historyków. Bardzo wartościowy jest podrozdział 1.2. ze świetnymi fragmentami o relacjach wojsk



sowieckich z polskimi wojskiem i milicją oraz z cywilną ludnością polską, a także z zamieszkującymi powiat Niemcami. Autor wykazał się umiejętnością trafnego doboru źródeł i ich odpowiedniej analizy, a przy tym wprowadził do historiografii bardzo ciekawe świadectwa, przydatne historykom początków Polski Ludowej. Podobnie rzecz ma się z analizą strat, wyrządzonych przez żołnierzy armii sowieckiej na opisywanym terenie. Pokazuje to skalę grabieży i każe zastanawiać się, czy wojska sowieckie przypominały bardziej wojska sojusznicze, czy też okupacyjne.

O sprawach trudnych autor pisze z empatią i wyczuciem. Przykładem jest opisanie tragedii polskich Olędrów podczas wojny i po jej zakończeniu (podrozdział 1.4). Nie jest to historia łatwa do zrozumienia, ale sądzę, że doktorantowi udało się opowiedzieć ją w sposób nieupraszczający, ale i pełen empatii.

Do uzupełnienia jest przypis 53 na s. 27. Doprecyzować trzeba, że dzień zwycięstwa obchodzony jest w Rosji 9 maja dlatego, że bezwarunkowa kapitulacji Niemiec przed ZSRS weszła w życie po północy czasu sowieckiego.

Rozdział drugi musi budzić szczególne zainteresowanie historyków dziejów politycznych powojennej Polski, dotyczy bowiem tworzenia się struktur nowej władzy w mikroskali. Pozwala to na uchwycenie momentu stanu przejściowego, gdy w miejsce obalonej władzy okupacyjnej pojawia się nowa administracja, pozbawiona jeszcze autorytetu i rozpoznawalności. Opisano więc szczegółowo tworzenie się sowieckiej administracji okupacyjnej, terror NKWD i UB oraz początki działalności MO i ORMÓ. Szczególnie wzbudził moje zainteresowanie opis ciekawego zabiegu politycznego – członków ORMÓ przymusowo zapisywano do Ochotniczych Straży Pożarnych, aby osłabić tam, i w ten sposób na terenie wiejskim, wpływy PSL (które zawsze w OSP były



znaczące). Dostrzeżenie takiego niuansu świadczy o dużej uważności autora recenzowanej rozprawy, podobnie jak zwrócenie uwagi na fakt, że to nie ORMO osłabiało wpływy PSL, ale PSL – ORMO, gdyż wielu jego działaczy zgłaszało się do służby w tej formacji.

Zwracam w tym miejscu uwagę doktoranta na kilka kwestii. Muszę zaprotestować przeciwko nazywaniu Akcji „Burza”, o której pisze autor na s. 86–87, powstaniem. Nie miała ona takiego charakteru, nie była nawet zbyt bliska koncepcji powstania strefowego, opracowywanej przez władze polskie w Londynie. Była to w istocie akcja wystąpień oddziałów Armii Krajowej, wraz z ujawnianiem się polskiej administracji wojskowej i cywilnej Sowietom, czyli z ich autodekonspiracją. Nie było to zgodne z założeniami instrukcji wspólnej Rządu i Naczelnego Wodza z października 1943 r., która zakładała jedynie wzmoczoną akcję sabotażowo-dywersyjną wobec zbliżania się do ziem polskich wojsk sowieckich. Instrukcja ta została samowolnie zmieniona przez niesubordynowanego Komendanta Głównego AK Tadeusza Bora-Komorowskiego w listopadzie 1943 r., czemu Londyn nie umiał zapobiec. Pisanie zatem, że rząd polski, a zwłaszcza Naczelnny Wódz, gen. Kazimierz Sosnkowski, chcieli wywołać w Polsce na przełomie 1943 i 1944 powstanie antyniemieckie, jest nieprawdą. Zwłaszcza Sosnkowski był przeciwny i planom powstańczym w tym momencie, i wykrwawianiu AK w walce z Niemcami i tym bardziej ujawnianiu się struktur armii i państwa podziemnego wobec Sowietów. Sformułowanie o tym, że argument o ciągłości ustrojowej przyczyniał się do międzynarodowego uznania rządu w Londynie na arenie międzynarodowej, jest tylko częściowo prawdziwe. Ciągłość ustrojowa Rzeczypospolitej nic nie znaczyła dla aliantów w Jałcie i wtedy, gdy uznali 5 lipca 1945 r. rząd komunistyczny.



Autor pisze też: „Silne poparcie prosowieckich polskich komunistów przyczyniło się do powołania w dniu 21 lipca 1944 r. PKWN” – nie rozumiem, o czyje poparcie chodzi? Na pewno nie samych Polaków, jeśli już, to Stalina, który jednak utworzył PKWN nie z sympatii do polskich komunistów, ale dla realizacji celów swej polityki zagranicznej. Zachęcam autora do ostrożniejszego stawiania dalekosiężnych tez i wniosków.

Należy poprawić przypis 236 na s. 87 – Stalin był w 1944 r. sekretarzem generalnym nie Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego, gdyż taka partia została utworzona w 1952 r., ale Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), co autor oczywiście wiedział, skoro użył poprawnego terminu na s. 123. Na s. 95 należy też dokonać korekty: na czele resortu bezpieczeństwa publicznego PKWN (i innych resortów) stał kierownik resortu, a nie minister. W lipcu–sierpniu 1945 r. odbyła się konferencja w Poczdamie, a nie w Teheranie, wbrew temu, co pisze autor na s. 88. I dalej, na tejże stronie: organizacja „Nie” nie została utworzona w wyniku rozwiązania AK – powołano ją wcześniej – ale po rozwiązaniu AK rozwinęła (na krótko) swoją działalność.

Muszę też stanowczo zaprotestować przeciwko bezrefleksyjnemu posługiwaniu się językiem źródła na s. 112: „Ciekawym elementem sprawozdania są dane odnoszące się do stoczonych walk formacji: samodzielnie 1 393, walk z bandami 43, z tego samodzielnie 166, wspólnie z MO, UB, KBW 266, zabiciem 271 bandytów oraz ujęciem 748 bandytów”. Wiadomo, że ofiary MO, UB i KBW nie były w większości bandytami i przestępcami kryminalnymi, ale żołnierzami podziemia niepodległościowego. O bezrefleksyjności tego zabiegu świadczy fakt, że w innych miejscach autor, niekiedy



nawet z pewną emfazą, pisze o zbrodniczym charakterze rządów komunistycznych i ich całkowitej zależności od ZSRS. Podobnie zdziwiło mnie też używanie przez autora sformułowania o „bratniej sojuszniczej Armii Czerwonej”, chyba że miałby to być sarkazm.

Rozdział trzeci dotyczy działalności partii politycznych i organizacji młodzieżowych na omawianym terenie. Dobrze, że opracowano i to zagadnienie, chociaż moje wątpliwości wzbudza tytuł: „Działalność innych partii politycznych i organizacji młodzieżowych”, biorąc pod uwagę, że opisane są nie tylko PPS czy PSL, ale i PPR. Co więc miałyby nie należeć do tych „innych partii”? Sygnalizuję to, żeby wskazać na konieczność uważniejszego sprawdzania rzeczy tak podstawowych, jak tytuły poszczególnych części doktoratu.

Bardzo wartościowa jest analiza początków Polskiej Partii Robotniczej w powiecie gostyńskim, podobnie jak refleksja nad pierwszym okresem funkcjonowania lubelskiej Polskiej Partii Socjalistycznej. Upomnę się jednak o niepodległościową PPS okupacyjną (czyli WRN) – czytając fragmenty recenzowanej, pracy można dojść do wniosku, że istniała PPS przedwojenna, przez lata okupacji nie było zorganizowanego konspiracyjnego ruchu socjalistycznego, a potem kryptokomunistyczni albo komunizujący, a w każdym razie prosowieccy socjaliści zorganizowali koncesjonowaną PPS. Wiemy, że było inaczej, a ponadto do lubelskiej PPS wchodził też działacze PPS konspiracyjnej i przedwojennej, licząc na to, że nadadzą jej niepodległościowy charakter. Sam Józef Cyrankiewicz początkowo nie był w tej kwestii wyraźnie zadeklarowany, a komuniści mieli przez kilka lat duży problem z ujarzmieniem partii socjalistycznej. Autor nie popełnił tego uproszczenia, pisząc o ruchu ludowym i dostrzegając jego dwojakie



oblicze, poświęcając mu słusznie dwa osobne podrozdziały. Odniosłem zresztą wrażenie, że to w materii działalności lubelskiego Stronnictwa Ludowego i PSL autor czuje się najpewniej, co zresztą jest korzystne dla recenzowanej dysertacji, z uwagi na siłę ruchu ludowego w powiecie gostyńskim. Widzę w tym efekt kwerendy w Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego, której wykonanie i właściwe opracowanie uznaję za jedną z najważniejszych, spośród i tak licznych i dużych, zalet rozprawy mgr. Sobocińskiego.

Wielka szkoda, że doktorant nie pochylił się nad tematem działalności Stronnictwa Pracy. Jeśli jego struktury nie istniały po wojnie na omawianym terenie (a mogło tak być, z uwagi na charakterystyczną dla regionu małą urbanizację, SP było wszak partią mieszczańską), należało o tym wspomnieć. Zweryfikowanie tej sprawy nie jest trudne, mając na uwadze, że w AAN znajduje się zespół SP. Zachęcam też do skorzystanie z opracowań historii SP, np. z pracy Andrzeja Andrusiewicza². Podobnie też, należało się odnieść do kwestii Stronnictwa Demokratycznego. Pewne informacje w tym temacie przynoszą ustalenia autora o składzie partyjnym komisji referendalnych i wyborczych z lat 1946–1947 na terenie powiatu gostyńskiego w podrozdziale 7.2.

Bardzo mocno natomiast docenić należy to, że autor przyjrzał się także organizacjom młodzieżowym, co przecież nie jest częste w wypadku tekstów dotyczących powojennego systemu politycznego. Autor zajął się zarówno Związkiem Młodzieży Wiejskiej, Związkiem Walki Młodych, Organizacją Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, jak i konspiracyjnymi organizacjami młodzieżowymi. Jest to skrupulatność godna pochwały, tym bardziej, że doktorant musiał się odnieść do tych organizacji w skali nie ogólnopolskiej, ale ściśle regionalnej.

² A. Andrusiewicz, *Stronnictwo Pracy 1937–1950. Ze studiów nad dziejami najnowszymi chadecji w Polsce*, Warszawa 1988.



Z dużym zadowoleniem przyjąłem fakt, że autor poświęcił osobny fragment pracy relacjom pomiędzy poszczególnymi partiami. Myślę jednak, że ten dość krótki podrozdział warto byłoby, przed publikacją, rozbudować.

Jestem ciekaw, czy autor zweryfikował kwestię działalności w powiecie gostyńskim środowiska katolików świeckich „Dziś i Jutro” i tzw. komisji pax-owskich, tj. Komisja Intelktualistów i Działaczy Katolickich przy Polskim Komitecie Obróńców Pokoju oraz Komisji Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich przy Ogólnopolskim Komitecie Frontu Narodowego. Z pewnością byłoby to zadanie trudne – archiwum grupy „Dziś i Jutro”/Stowarzyszenia PAX znajduje się w Archiwum Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana w Warszawie, gdzie możliwość przeprowadzenia kwerendy czasami po prostu nie istnieje (zgody są wydawane na zasadzie uznaniowej). Myślę jednak, że kwerenda prasowa, zwłaszcza w rocznikach dziennika „Słowo Powszechne”, pozwoliłaby znaleźć informacje na ten temat, albo też stwierdzić, że Piasecki nie wyszedł ze swą aktywnością na ten teren. W każdym razie warto było o tym wspomnieć.

Nie mam do rozdziału trzeciego dużo uwag dotyczących omyłek merytorycznych. Zwracam uwagę autora na przypis 382 na s. 122 – podoba mi się teza, że lata niewoli Polski pod zaborami należy liczyć od pierwszego, a nie od trzeciego rozbioru. Tyle że, przyjmując jako rok, w którym Polska wybiła się na niepodległość, 1918, od pierwszego rozbioru minęło w nim nie 147 lat, jak pisze autor, ale 146.

Na początku podrozdziału 3.6 (na s. 155) autor napisał: „W okresie tworzenia się nowej władzy w Polsce po 1945 r. reaktywowały się dwie formacje polityczne, głoszące lewicowe poglądy. KPP zdecydowanie głosiła poglądy odnoszące się do wprowadzenia



systemu komunistycznego w kraju, podobnie jak w ZSRR. Z kolei przedstawiciele PPS, działający w organizacji przed 1939 r. funkcjonowali w nurcie działalności niepodległościowej”. Wynikałoby z tego, że Komunistyczna Partia Polski została reaktywowana po wojnie. Oczywiście chodziło o PPR. Znowu, zwracam na to uwagę, żeby uwypuklić konieczność dokładnej korekty tekstu przed jego wysłaniem do recenzji wydawniczej i publikacją w formie książkowej.

Temat rozdziału czwartego jest bardzo ciekawy i godny uwagi – przemiany społeczno-polityczne na gostynińskiej wsi to doskonała okazja do przyjrzenia się polityce społecznej komunistów w mikroskali. Autor zaczyna swoje rozważania w tej części od charakterystyki reformy rolnej na omawianym terenie, z rozbudowanym zarysem historycznym dziejów parcelacji wielkiej własności ziemskiej w Polsce. Drobiazgowo opisuje podstawy prawne i wykonywanie reformy rolnej w interesującym go powiecie, przytacza ważne relacje, pozwalające zrozumieć specyfikę sytuacji w terenie oraz zestawia ważne dane statystyczne w formie tabel. Analizuje system kontyngentów na wsi, działalność Związku Samopomocy Chłopskiej i spółdzielni rolnych, czyniąc to bardzo szczegółowo, pisząc nawet o odsetku kobiet zatrudnionych w spółdzielczości.

Przechodzę do rzeczy wartych uzupełnienia lub poprawy. Pisząc o dziejach reformy rolnej w Polsce, dobrze byłoby wspomnieć jeszcze o uchwale Sejmu Ustawodawczego o zasadach reformy rolnej z 10 lipca 1919 r., a także o ustawie Sejmu I kadencji o wykonaniu reformy rolnej z 28 grudnia 1925 r. Nie jest moim zdaniem uprawnione nazywanie konstytucji PRL z 1952 r. pierwszą ustawą zasadniczą powojennej Polski. Na to miano zasługuje tzw. mała konstytucja z 1947 r.



Kolejny, piąty rozdział dotyczy spraw gospodarczych i oświatowych w latach 1945–1947. Autor po raz kolejny udowadnia w nim swoją doskonałą orientację w materii badawczej – pochyla się nad służbą zdrowia, rozwojem przemysłu i handlu, szkolnictwem podstawowym, zawodowym i średnim, a także nad ośrodkami kulturalnymi i sportowymi, aż po organizacje kobiece i OSP. Znajduje się w tej części pracy duża liczba tabel i wykazów, bezcennych z punktu widzenia nie tylko badaczy dziejów regionalnych, ale i szukających informacji o swych przodkach. Ich zestawienie dowodzi i skrupulatności, i pracowitości doktoranta, są też one kolejnym argumentem za wydaniem recenzowanej rozprawy w formie książkowej.

Na s. 233 autor popełnił dość poważną omyłkę z zakresu historii powszechnej. Fryderyk Wilhelm III nie był oczywiście, wbrew temu, co pisze autor, cesarzem. W okresie jego panowania cesarzami w Europie byli władcy Rosji, cesarze rzymskoniemieccy, a od 1806 r. austriaccy, wreszcie cesarz Francuzów Napoleon I. Ten konkretny przedstawiciel dynastii Hohenzollernów był „jedynie” królem Prus.

Rozdział szósty dotyczy opozycji wobec rządów komunistycznych. Mam pewne wątpliwości co do podrozdziału 6.1, o opozycyjnej roli PSL, który w zasadzie powtarza podstawowe treści, a co do bardziej szczegółowych kwestii, odsyła do innych fragmentów. Autor porusza bardzo ciekawą kwestię tzw. żołnierzy-górników, chociaż brakowało mi trochę więcej relacji na ten temat z terenu powiatu gostynińskiego. Bardzo ciekawie i wyczerpująco zaprezentowano informacje dotyczące działalności powojennego podziemia niepodległościowego na terenie powiatu gostynińskiego, zwłaszcza Ruchu Oporu Armii Krajowej.



Nie mam do tego rozdziału większych uwag. Może jedynie na s. 253 jest pewne uproszczenie. Sformułowanie tam użyte sugerowałoby, że Stanisław Mikołajczyk w momencie powrotu do Polski był premierem (chodzi o pisanie o nim jako o premierze, w kontekście jego powrotu do kraju). Tymczasem, już w czasie konferencji jałtańskiej, a następnie w trakcie negocjacji moskiewskich, Mikołajczyk nie był członkiem polskiego kierownictwa politycznego w Londynie, gdyż złożył dymisję z funkcji premiera w listopadzie 1944 r. Doktorant oczywiście zdaje sobie z tego sprawę i dokonał tu raczej pewnego skrótu myślowego, ale zwracam na to uwagę, wskazując na potrzebę precyzyjniejszego prowadzenia narracji w niektórych fragmentach.

Rozdział siódmy dotyczy kampanii referendalnej i wyborczej w latach 1946–1947. Bardzo cenne w pracy jest to, że doktorant pokazał w mikroskali proces przygotowywania fałszerstw wyborczych, poprzez przygotowywanie składu komisji. Autor dokonał analizy frekwencji w głosowaniu z 30 czerwca 1946 r. Interesujące są wyniki z poszczególnych komisji, które niekiedy sprawiają wrażenie niezbyt mocno sfałszowanych. Analiza danych dotyczących tej tematyki przeprowadzona przez doktoranta może być uznana za wzorcową. Podobnie powiedzieć można o podrozdziale dotyczącym wyborów do Sejmu Ustawodawczego w 1947 r. Autor przedstawił w nim represje wobec niezależnych działaczy ludowych w drugim półroczu 1947 r., a także agitację wyborczą partii politycznych, w tym, co bardzo ważne, PPS i SD, oraz sam proces fałszowania wyników.

Zgłaszam kilka uwag merytorycznych odnośnie do treści tego rozdziału.

S. 281 – Stanisław Radkiewicz był ministrem bezpieczeństwa publicznego, a nie ministrem spraw wewnętrznych.



S. 311 – autor określa wybory z 1947 r. jako „Pierwsze powojenne wybory do Sejmu Ustawodawczego”. Sformułowanie pierwsze sugeruje, że były kolejne. Jeżeli być dokładnym, były to pierwsze i ostatnie powojenne wybory do Sejmu Ustawodawczego, parlament w Polsce Ludowej nosił taką nazwę tylko w latach 1947–1952.

S. 312 – w Sejmie Ustawodawczym zasiadło nie pięciu, lecz trzech działaczy katolickich: Aleksander Bocheński, Jan Frankowski i Witold Bieńkowski. Autor liczbę pięciu działaczy powtórzył za artykułem Janusza Wrony³, zaś ten autor za opracowaniem Krystyny Kersten⁴. Jest to jednak liczba niepoprawna. W Sejmie zasiadali też Zofia Nałkowska i wybrany z list SP, ale niezrzeszony, Stanisław Dobosz. W pewnym sensie byli oni bliscy katolikom świeckim, ale sam Klub Poselski Katolicko-Społeczny liczył trzech posłów.

Rozdział ósmy dotyczy budowy monowładzy komunistów po wyborach w 1947 r. Bardzo mocno docenić należy, że doktorant przyjrzał się, w skali powiatu, procesowi opanowywania PSL i PPS przez polityków zależnych od komunistów. Pokazał w ten sposób, jak bardzo skomplikowana i dokładna była operacja podporządkowywania polskiego życia partyjnego PPR. Bardzo ciekawie ukazany jest też proces tworzenia struktur PZPR w powiecie, co, jak dowodzi autor, nie nastąpiło automatycznie po Kongresie Zjednoczeniowym. Dobrze się stało, że doktorant przyjrzał się procesowi tworzenia Rad Narodowych na swoim obszarze badawczym.

Przedstawiam swoje uwagi merytoryczne odnośnie do treści tego rozdziału.

³ J. Wrona, *Jedni głosują, a drudzy obliczają głosy (wybory do Sejmu Ustawodawczego RP w 1947 r.)*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Lublin – Polonia. Sectio F”, 1997–1998, vol. LII/LIII, s. 470.

⁴ K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Warszawa 2018, s. 396.



S. 321 – autor pisze „Po »legalnie wygranej« w sejmowych wyborach, następnie rozwiązaniu PSL – największej partii opozycyjnej, polscy komuniści mieli jeszcze do zrealizowania jeden cel w najbliższym czasie – osiągnięcie pełnego podporządkowania struktur PPS oraz zorganizowanie ich w jedną partię”. Sugerowałoby to, że najpierw utworzono ZSL, a dopiero potem włączono PPS do PPR, tworząc PZPR. Wiadomo, że kolejność była odwrotna.

S. 324 – sprzeciwiam się stwierdzeniu, że „Od momentu swojego powstania pod koniec II wojny światowej, PPS było w zasadzie partyjną marionetką, skazując się na podporządkowanie komunistom”. Losy powojennej PPS były jednak o wiele bardziej skomplikowane, o czym już wspominałem, i o czym wspomina zresztą sam autor, pisząc kilka stron wcześniej: „liderzy PPS mieli różne zdania na temat tworzenia jednej partii robotniczej”.

S. 330 – autor pisze o Bolesławie Bierucie w 1948 jako o Prezydencie RP, a w nawiasie jako o zastępującym Prezydenta RP. Jest to nielogiczne. W 1947 r. Sejm wybrał Bierutę Prezydentem RP. Zastępującym prezydenta, jako szef KRN, był Bierut w latach 1944–1947.

S. 339 – autor pisze, że PKWN powstał 22 VII 1944, chociaż wiadomo, co sam pisał w innych miejscach, że został on utworzony wcześniej w Moskwie.

Bardzo interesujący jest temat rozdziału dziewiątego, dotyczy on bowiem indoktrynacji młodzieży w powiecie gostyński w okresie stalinowskim. Doktorant bardzo ciekawie opisał propagandową funkcję Związku Młodzieży Polskiej i to, jak wyglądała ona w badanym regionie. Autor pisze o walce ZMP-owców między innymi z pogłoskami o cudach polegających na odnawianiu się obrazów i rzeźb o tematyce



religijnej. Na miejscu doktoranta trochę pogłębiłbym to zagadnienie w innym miejscu. Jest to bowiem fenomen ogólnopolski, dostrzegany w tym czasie w różnych regionach kraju. Bardzo pomocna byłaby tu kategoria „Wielkiej Trwogi” zaproponowana przez Marcina Zarembę, jako czasu, w którym ludzie są szczególnie wyczuleni na wszystko, co może sugerować interwencję sił nadprzyrodzonych. Doktorant zaprezentował także działalność „Służby Polsce” oraz sytuację szkolnictwa i nauczycieli w okresie stalinowskim. Warto byłoby sięgnąć w tym rozdziale do pracy zbiorowej *„Jesteście naszą wielką szansą”. Młodzież na rozstajach komunizmu 1944–1989*⁵.

Rozdział dziesiąty dotyczy ogólnej tematyki życia politycznego, gospodarczego i społecznego powiatu w latach 1949–1956, a więc dalszych etapów tworzenia spółdzielczości na wsi i w miastach oraz bitwy o handel. Autor pisze o zmianach nazw ulic, zawłaszczaniu przestrzeni publicznej przez komunistów, wyrokach dla żołnierzy podziemia antykomunistycznego, wreszcie o walce z Kościołem katolickim na terenie powiatu. Ogólnie rozdział ten napisany jest poprawnie, zawiera wiele ważnych dla historyków dziejów Mazowsza informacji. Warto było pochylić się jeszcze bardziej nad postacią biskupa Tadeusza Zakrzewskiego. Był on jednym z najważniejszych politycznie polskich hierarchów na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Jako członek sześciuosobowej Komisji Mieszanej (rządu i Episkopatu) miał swój udział w wynegocjowaniu porozumienia państwo-Kościół z kwietnia 1950 r.

Przedstawiam kilka uwag merytorycznych co do treści rozdziału.

Bardzo dziwny jest ostatni akapit na s. 394, kończący się na kolejnej stronie. Autor pisze w nim o skutkach dekretu o ochronie wolności sumienia i wyznania z 5

⁵ *Jesteście naszą wielką szansą. Młodzież na rozstajach komunizmu 1944–1989*, red. P. Ceranka, S. Stępień, Warszawa 2009.



sierpnia 1949 r., ale czyni to bez żadnego wprowadzenia i wymienienia nazwy tego aktu prawnego. Jest to oczywiste przeoczenie, na które zwracam uwagę.

Ruch księży patriotów nie powstał, jak pisze autor, w grudniu 1950 r. Jego początków można szukać już w drugiej połowie 1949. Grudzień 1950 nie jest natomiast żadną ważną datą w procesie jego tworzenia.

Z tego, co mi wiadomo, w AAN nie znajduje się, wbrew przypisom 1223 i 1224 na s. 399, zespół Wydziału do spraw Wyznań, ale Urzędu do Spraw Wyznań. Wydziały ds. Wyznań były lokalnymi ekspozyturami UdsW i ich spuścizny archiwalnej szukać należy w oddziałach Archiwum Państwowego w poszczególnych miejscowościach.

Rzecz do poprawy na s. 402 – religia ze szkół w Polsce Ludowej nie została wycofana w 1954 r. Od roku szkolnego 1954/1955 nie było jej praktycznie w szkołach średnich, jej nauczanie przeprowadzano jednak w około 20% szkół podstawowych. Po powrocie Gomułki do władzy mogła być nauczana jako przedmiot nieobowiązkowy. Oficjalne wyrugowanie lekcji religii ze szkół nastąpiło na mocy ustawy z 15 lipca 1961 r. *O rozwoju systemu oświaty i wychowania*. Znowu, zalecam weryfikowanie informacji z opracowań w źródłach.

Ostatnie zdanie w rozdziale 10.5 sprawia wrażenie niedokończonego.

Przedostatni akapit rozdziału dziesiątego (s. 412) jest powtórzeniem tego samego akapitu sprzed kilku stron, zupełnie niepasującym zresztą do wyводу.

Nie mam większych uwag do zakończenia. Jest ono poprawnie sformułowane i zawiera wszystkie elementy niezbędne w tej części doktoratu. Może tylko, gdy autor znowu, z pewnością sarkastycznie, pisze o „sprawiedliwej dla wszystkich obywateli Polsce Ludowej”, ową „sprawiedliwość” warto byłoby umieścić w cudzysłowie, tak, aby



żaden czytelnik nie pomyślał, że autor uznaje komunistyczną Polskę za państwo równości i sprawiedliwości.

Praca jest bardzo dobrą, rzeczową, rzetelną, bogatą w fakty analizą sytuacji politycznej, społecznej i gospodarczej powiatu gostynińskiego w latach 1945–1956, opartą na rozległej podstawie źródłowej. Każdy autor ma prawo do swojej perspektywy. Mgr K. Sobociński wybrał optykę bardziej klasyczną. Ja ze swej strony chciałbym się upomnieć o pewne choćby elementy ujęcia typowego dla historii społecznej. Nie chodzi mi tu o zupełną zmianę paradygmatu, ale na spojrzenie na historię z perspektywy społeczeństwa. Autor wprawdzie pisze historię nie tylko „od góry”, ale też „od dołu”, wspomina o ludziach, którzy nie byli znani z ogólnopolskiej czy regionalnej polityki. Brakuje mi jednak wyciągnięcia z tego ogromu informacji o regionie pewnych wniosków o społeczeństwie powiatu gostynińskiego. Podałem już przykład o wierze w nadprzyrodzone zjawiska, która jest bardzo charakterystyczny dla powojennego polskiego społeczeństwa. Doktorant pisze o decyzjach wyborczych, tworzeniu spółdzielni, angażowaniu się w rozwój kraju, i bardzo dobrze, że to robi. Trzeba jednak zapytać – jak to świadczyło o mieszkańcach powiatu gostynińskiego, o ich rzeczywistych poglądach? Można odnieść wrażenie, że żyli oni tylko polityką, rozwojem, kolektywizacją. Wiadomo, że często tego rodzaju wydarzenia skupiają uwagę ludzi, ale życie nie toczy się tylko wokół nich. Czy są dostępne źródła na temat sposobów spędzania wolnego czasu, obyczajowości, konfliktów starszych z młodszymi, czy wreszcie, rzecz bardzo ważna dla Polski w latach czterdziestych i pięćdziesiątych, wierze w rozmaite plotki, pogłoski czy przepowiednie? Czy mieszkańcy Gostynina i okolic ulegali panikom wojennym, częstym w tym okresie, czy mieli poczucie tymczasowości sytuacji wytworzonej przed II wojnę



światową, czy obawiali się powrotu Niemców, jak wyglądała sprawa zaufania społecznego, wiary w autorytet państwa? To wszystko oczywiście moje postulaty badawcze, ale może p. Krzysztof Sobociński rozważy przygotowanie monografii o społeczeństwie powiatu gostyńskiego w takim, bardziej nowatorskim, ujęciu? Polecam szczególnie w tym kontekście, jako dużą pomoc, książki Marcina Zaremby⁶, Łukasza Kamińskiego⁷ oraz Eweliny Szpak⁸.

Podkreślić należy, że doktorant doskonale orientuje się w specyfice opisywanego regionu, z łatwością posługuje się danymi statystycznymi, odpowiednio je wykorzystując. Tabele, które zestawia, z pewnością posłużą badaczom dziejów regionalnych, a także ogólnopolskich. Godna pochwały jest skrupulatność autora w zestawianiu poszczególnych danych. Pokazuje to wysoki stopień rozumienia przez niego tematu i doskonałą orientację w źródłach. Świetnie rozumie też autor kontekst polityczny, militarny i społeczny. Zdarzające się i wymienione przeze mnie omyłki nie zmniejszają mojego ogólnego pozytywnego odbioru pracy, ale należy je koniecznie wyeliminować.

V. Ocena warsztatowa i metodologiczna

Podkreślić raz jeszcze chciałbym warstwę dokumentacyjną pracy. Autor zestawiał 170 (!) tabel, co wymagało niemałego wysiłku i orientacji w źródłach oraz skrupulatności i cierpliwości. Jakby tego było mało, doktorant dołączył do pracy liczne, dotyczące demografii i kartografii powiatu, aneksy. Znalazła się w nich np. lista powołanych do

⁶ M. Zaremba, *Wielka Trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2026.

⁷ Ł. Kamiński, *Polacy wobec nowej rzeczywistości 1944–1948. Formy pozainstytucjonalnego, żywiołowego oporu społecznego*, Toruń 2000.

⁸ E. Szpak, *Mentalność ludności wiejskiej w PRL. Studium zmian*, Warszawa 2013.



wojskowych batalionów górniczych. Wszystko to stanowi o wyróżniającą się pracowitości autora. Trudno też postawić jakiegokolwiek zarzuty sposobowi konstrukcji przypisów i bibliografii, można je wręcz uznać za wzorcowe.

Jak pisałem, autor zaproponował klasyczną dla regionalistów metodologię. Oczywiście, ktoś może upomnieć się o ujęcie bardziej mikrohistoryczne czy społeczne. Pan mgr K. Sobociński, znając najlepiej temat swoich badań, uznał jednak, że w ten sposób powie więcej o historii regionu. Nie wiem, czy ujęcie mikrohistoryczne pozwoliłoby to uczynić lepiej, ponieważ praca, którą recenzuję, jest po prostu bardzo dobra i wartościowa. Każdą książkę można napisać inaczej i nigdy dwóch historyków, pisząc książki na ten sam temat, nie napisze ich identycznie. Ujęcie zaproponowane przez mgr. Sobocińskiego w moim przekonaniu pozwoliło mu zrealizować cele badawcze na bardzo wysokim poziomie.

VI. Drobne uwagi stylistyczne, językowe i ortograficzne

Nie zmieniają mojego bardzo pozytywnego osądu pracy pewne niezręczności w treści, które odnotowuję nie tylko z recenzenckiego obowiązku, ale i z przekonania, że praca ta powinna ukazać się drukiem, autor zatem powinien przed przekazaniem jej wydawnictwu poprawić pewne fragmenty także pod kątem stylistyki, języka i ortografii. Wskażę te najbardziej jaskrawe, ale jest ich w pracy więcej.

Od wstępu poczynając, poprawna jest odmiana terminu Rzeczpospolita w dopełniaczu jako Rzeczypospolitej, a nie „Rzeczpospolitej”, a już zupełnie nieprawidłowa jest odmiana „Rzeczypospolitej Polski” na s. 83. Pewną niezręcznością jest też sformułowanie o „zarządzaniu” powiatem gostyńskiem przez Prusy, Księstwo



Warszawskie i Rosję – może lepiej po prostu powiedzieć o tym, że powiat był częścią Królestwa Prus, Księstwa Warszawskiego i zaboru rosyjskiego?

Na stronie 8 we fragmencie zaczynającym się od „który wówczas ostatnim” brakuje orzeczenia. Niefortunne jest sformułowanie na s. 11, które brzmi „autorzy oraz regionalni historycy”. Na s. 17 autor nazywa PRL „RRL”. Niegramatyczne jest sformułowanie na s. 13 „w tym rozdziale poświęcono także problem”, a także, na tejże stronie „ruchu niepodległościowego postaci legalnej opozycji PSL”. Na s. 14 występuje niegramatyczna fraza: „związane było się”. Podobnie, na s. 26, błędne jest sformułowanie „na we wsi Wyrobki”. Błędna odmiana występuje na przełomie stron 32 i 33: „Następnie latem w kierunku wschodnim, wracając do Związku Sowieckiego po zakończeniu działań wojennych, które wraz z innymi państwami wygrały tę wojnę”. Niegramatyczne są też dwa zdania z przełomu stron 41 i 42: „Nie wiadomo czy dewastacja sannickiej szkoły dokonana przez wojska sowieckie spowodowana zwykłym wandalizmem–jako własność poniemiecka? Z większym prawdopodobieństwem można zakładać, iż pozyskanie materiałów w celu ogrzania być może kuchni wojskowej lub przydzielonych pomieszczeń wojskowych”. Niezrozumiałe jest początek zdania na s. 42: „Z strat danych przedstawionych przez wójta wynika...”. Zła fleksja występuje też w zdaniu na s. 50, na początku podrozdziału 1.3.: „W wyniku niezapowiedzianego łamiącego obowiązujące prawo i traktaty międzynarodowe zbrojnej agresji Niemiec na Polskę, następnie przebiegu działań wojennych, kilkuletniej okupacji nastąpiły wielkie zmiany w liczbie ludności, a co za tym idzie w strukturze narodowościowej i wyznaniowej”. Do poprawy jest też fragment na s. 51: „w miejscowości powstaje w Sanniki powstała komora celna”,



podobnie jak na s. 56 zdanie: „Na początku trzeciej dekady sytuacja w kraju i na świecie była dramatyczna, której powodem był kryzys gospodarczy”.

Na s. 65 występuje zły zapis, poprawnie jest: Yad Vashem, a nie „Yad Vashen”. Na s. 68 odnaleźć można dziwne wtrącenie lub urwane zdanie: „Zrehabilitowanie przynależnych do II grupy DVL, można było uzyskać poprzez pozytywne rozpatrzenie wniosku najbliższego sądu grodzkiego. Od obowiązywał Do tej ostatniej kategorii zaliczono...”. Na s. 84 autor pisze o „Ludowym Komisariacie Obrony Wewnętrznych”. Oczywiście nic takiego nie istniało, poprawna jest nazwa „Ludowy Komisariat Obrony”. Błędne zdanie występuje na s. 119: „ostatecznie wybrano na tę funkcję Henryka Strzałkowskiego, a na wiceburmistrzem Stanisława Godlewskiego”. Na s. 122 znajduje się zupełnie niezrozumiałe zdanie „Społeczeństwo odczuwa zmiany, nie tylko zmianę ustawodawczą władzy, ale także z niektórych kręgach politycznych szansę na uzyskanie niepodległości”. Na s. 128 występuje błąd ortograficzny: „wybrani z pośród”. Na s. 137 odnaleźć można dziwny zapis: „Odbyło się to przed utworzeniem Mikołajczykowskiego Polskiego Stronnictwa Ludowego SL”. Na s. 145 i 146 znajdują się niepoprawnie skonstruowane zdania: „Historia partii politycznych działających na terenie Polski, jak i w innych krajach na świecie, budowane były w wielu przypadkach przy głównej partii politycznej struktury młodzieżowe” i „Podobnie, jak w przypadkach organizacji dorosłych wstępujący młodzi osoby jako członkom przypisywana im była także przynależność ideologiczna, głosząca poglądy prawicowe, lewicowe, socjalistyczne. Inaczej sytuacja wyglądała na terenach wiejskich, inaczej w miastach”. Na s. 160 znajduje się mało zrozumiałe zdanie: „Władze już w 1945 r. chcąc uwiarygodnić reformę zażądały spłaty pierwszej raty, gdzie cześć [sic!] postanowiła zwrócić przydzielone



nadziały”. Błędny zapis nazwiska Władysława Gomułki odnaleźć można na s. 213: „W. Gomółką”, i ponownie, każdorazowo dwukrotnie „Gomółka” na s. 405 i na s. 407. Co ciekawe, w przypisie 1254 na s. 407 nazwisko Gomułki zapisano poprawnie.

Dziwne i niepoprawne sformułowanie znajduje się na s. 253: „22 sierpnia 1945 r. prezydium Krajowej Rady Narodowej wyraziło swoją zgodę na działalność nowej partii politycznej o nazwie Polskie agr.”. Na s. 316 znajduje się zdanie wewnętrznie sprzeczne: „To były pierwsze wolne wybory – pierwsze sfałszowane wybory”. Na s. 325 w przypisie 1032 występuje błędny zapis: tytuł pracy W. Góry to *Polska Rzeczpospolita Ludowa 1944–1974*, a nie *Polska Rzeczypospolita Ludowa 1944-1974*. Na s. 344 znajduje się niefortunnie zapisane zdanie: „Zjednoczone Stronnictwo Ludowe oraz Stronnictwo Demokratyczne, były jej podległymi strukturalnie organizacjami, pełniącymi rolę transmisji idei”. Roli się nie pełni, lecz odgrywa, poza tym, „odgrywać rolę transmisji idei” brzmi błędnie stylistycznie i językowo. Lepiej napisać: „odgrywać rolę pasa transmisyjnego idei komunistycznej do...”. Na s. 356 występuje błędny zapis: zamiast „indoktrynalnej”, powinno być „indoktrynacyjnej”. Na s. 381 dwa pierwsze akapity w zasadzie się powtarzają. Uwaga do s. 386 – nazwa kraju wprowadzona przez konstytucję z 1952 r. to „Polska Rzeczpospolita Ludowa”, a nie, jak pisze autor „Polska Rzeczypospolita Ludowa”.

W pracy brakuje konsekwencji w zapisie dłuższych cytatów. Raz zapisywane są one mniejszą czcionką prostą, innymi razami kursywą i w cudzysłowie. Zdecydowanie korekty wymaga też interpunkcja.





VII. Konkluzja

Przedłożona do recenzji rozprawa doktorska mgr. Krzysztofa Sobocińskiego stanowi oryginalne i wartościowe naukowo rozwiązanie problemu badawczego. Prezentuje ona bardzo wysoki poziom merytoryczny i wnosi nowe ustalenia do historiografii. W związku z tym z pełnym przekonaniem stwierdzam, że dysertacja doktorska mgr. Krzysztofa Sobocińskiego wyraźnie spełnia kryteria stawiane tego rodzaju tekstom przez artykuł 187 ustęp 2 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* Dz.U. 2018 poz. 1668. Wnoszę zatem o dopuszczenie mgr. Krzysztofa Sobocińskiego do dalszych etapów postępowania w sprawie nadania stopnia doktora nauk humanistycznych w dyscyplinie historia. Wnioskuje również o opublikowanie pracy drukiem w wydawnictwie naukowym.

Ariel Orzełek

Lublin, 7 lipca 2026 r., dr hab. Ariel Orzełek

